

# Polskie media – ufać, czy nie?

16 kwietnia 2010

Język jest giętki i można go wyginać w każdą stronę. Uważa się, że wyraz „nędza” ma wydźwięk pejoratywny. Dlatego we Wrocławiu mamy Instytut Ubóstwa, a nie Instytut Nędzy.

Słowo informacja pochodzi od łacińskiego „informare” (przedstawiać i kształtować). Funkcję sterującą informacji doskonale widać w języku angielskim, w którym „in” oznacza przyimek „w”, a „formation” – formację, formowanie i tworzenie. Informowanie to zatem ukształtowanie poprzez wkładanie w formę. Kto jest kształtowany? W przypadku mediów masowych, my wszyscy. Odebrana i zrozumiana informacja wpływa na odbiorców. Informacja ma z założenia formować i kształtować naszą opinię. Zasada obiektywizmu w „Karcie Etycznej Mediów”, opracowanej z inicjatywy Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, brzmi: „Autor przedstawia rzeczywistość niezależnie od swoich poglądów, rzetelnie relacjonuje różne punkty widzenia”. W uchwalonym przez Konferencję Mediów Polskich „Dziennikarskim Kodeksie Obyczajowym”, już pierwsze słowa w dziale „Etyczne i zawodowe obowiązki dziennikarzy” brzmią: „Dziennikarz bezstronnie relacjonuje...” Obiektywizm to podstawa uczciwego dziennikarstwa informacyjnego.

Jak pisze Janina Frasz w podręczniku dla studentów dziennikarstwa „Dziennikarski warsztat językowy”, obiektywizm to: skoncentrowanie się na faktach oraz zachowanie bezstronności w ich relacjonowaniu. Następnie dodaje: „Dziennikarz musi mieć świadomość, że od tego, jakich słów użyje w swoim tekście, wiele zależy. Przekazując bowiem informacje za pomocą takich, a nie innych słów, przekazuje także odbiorcom stosunek do tej informacji. Dobór słownictwa umożliwia dziennikarzom wpływanie na postawy czytelników, np. na ich oceny rzeczywistości”.

W każdym języku są dwa rodzaje środków językowych służących do wyrażania ocen. Pierwsze z nich to wyrazy prymarnie wartościujące. Należą do nich te, które w sposób jasny i oczywisty oddają emocjonalny stosunek autora (np. dobry – zły, miły – nieuprzejmy, mądry – głupi). Ten sposób oceniania jest łatwiejszy do wychwycenia, a co z tym idzie, łatwiejszy do świadomego przyjęcia lub odrzucenia. Druga grupa to tzw. wyrazy wtórnie wartościujące. Posiadają one pewien ładunek emocjonalny, który w zależności od preferencji i doświadczeń odbiorcy, może być różnie odbierany. Wyrazy takie jak: ojczyzna, dom, domowy, naród, narodowy, jasny, żołnierz, pokój, matka są naładowane dodatnio. Wyrazy naładowane ujemnie to: zdrada, kłamstwo, strach, szpieg, szykany, proceder.

Ponownie skorzystam z wiedzy autorki podręcznika Uniwersytetu Wrocławskiego i przytoczę jej słowa: „Nawet dziennikarz nie mający wiedzy naukowej o wartościowaniu w języku – nazywając takimi, a nie innymi słowami przedstawiane obiekty rzeczywistości – narzuca odbiorcom ich ocenę”. Inne uczucia towarzyszą bowiem określeniu „przewrót pałacowy”, a inne „rewolucji”. Inaczej odbieramy: „zamieszki”, a „drobne incydenty”, „restrukturyzację przez upadłość”, a „bankructwo”, „bojownika”, a „terrorystę”, „osadzonego”, a „kryminalistę”, „współpracę”, a „kolaborację”. Zupełnie inaczej kształtują one nastawienie czytelnika do tekstu.

Podobne informacje znajdziemy w „Nowej retoryce dziennikarskiej”, wybitnego socjologa, profesora Walerego Pisarka: „Umiejętne stosowanie wyrazów nienacechowanych emocjonalnie i stylistycznie, ale budzących przyjemne skojarzenia z racji ich znaczenia przedmiotowego, daje ogromne korzyści w propagandzie i reklamie”. Wyrazy takie jak: belfer i nauczyciel, tylko pozornie oznaczają to samo. Belfer to określenie pogardliwe. Prof. Pisarek pisze, że wyrazy tego typu: „...zachowują pozory obiektywizmu, nie budząc w odbiorcy ewentualnej reakcji obronnej”. Media informacyjne z założenia mają wyrabiać opinię, ale w sposób pośredni. Przedstawiając

nam fakty, ich interpretacje powinny zostawić nam. Nasze poglądy muszą wynikać bezpośrednio z naszych refleksji, nie z prasy, radia czy telewizji. Prawda ta znana była już w czasach napoleońskich. Pewien biograf Bonaparte przeprowadził analizę porównawczą nagłówków znalezionych w paryskiej prasie, po powrocie Napoleona z Elby. Brzmiały one: „Potwór korsykański wylądował w zatoce Juan”, „Ludożerca idzie na Grenoble”, „Uzurpator wkroczył do Grenoble”. Jednak gdy zbliżał się do Paryża, ostrość tytułów osłabła: „Bonaparte zdobył Lyon”, „Napoleon zbliża się do Fontainebleau”, „Jego Cesarska Mość oczekiwany jest jutro w swym wiernym Paryżu”.

Dlaczego piszę ten artykuł akurat teraz? Chcę zwrócić uwagę na informowanie przez niektóre polskie media, o działalności prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Portal [www.państwo.info](http://www.państwo.info) opublikował 29 października 2009 tekst pt. „Czy prezydent się obraził?”. Już pierwsze jego słowa: „Cóż się stało z prezydentem?” poddają w wątpliwość obiektywizm dziennikarski autora. Dalej czytamy: „Po wyborach – w których PiS poniósł klęskę Lech Kaczyński zaszył się w swoim pałacu, a jego kancelaria nie ujawnia nawet oficjalnego rozkładu zajęć. Czy Lech Kaczyński jest chory, czy ma może inne bardzo ważne powody, aby ukrywać się przed Polakami?” Naszą uwagę powinny zwrócić następujące zwroty: „zaszył się”, „nawet”, „ukrywać się”. Można by je z powodzeniem zastąpić lub usunąć. Dlaczego „zaszył się”? Zaszycją się ludzie mający coś do ukrycia. Mógł przecież: „szukać odpoczynku po przegranych wyborach” lub „w spokoju analizować przyczyny porażki”. Podobnie z „ukrywać się”. Ukrywają się przeważnie przestępcy. Małe, niepozorne słówko „nawet” bardzo często zmienia wydźwięk całego zdania. To tylko jeden z wielu przykładów subiektywnego sposobu przekazywania informacji.

Media wykorzystywały potknięcia prezydenta. Słynne przejęzyczenie, gdy zamiast „Boruca” wielu usłyszało „Borubara”, okazało się pretekstem do zarzucenia mu nieznajomości sportu. Odwrotnie trzymany szalik polskiej

reprezentacji, wykorzystano do zarzucenia braku szacunku dla państwa i barw narodowych. Media nadinterpretowały przypadkowe błędy i przejęzyczenia. Podejrzewam, że spóźnienie się na uroczystości upamiętniające 70. rocznicę zbrodni katyńskiej, wynikające z lądowania w Moskwie, wykorzystano by do zarzucenia mu braku szacunku dla historii. Oczywiście prezydent nie był święty i kilka razy zachował się niegodnie dla głowy państwa, zresztą podobnie jak jego poprzednicy Lech Wałęsa i Aleksander Kwaśniewski. Każdy z nas popełnił dziesiątki czynów, których potem żałował. Sęk tkwi w tym, by nie oceniać ludzi jedynie przez pryzmat tego typu błędów.

Nie należy także przesadnie generalizować z oceną polskich mediów. W naszej ojczyźnie są media, którym nic w sferze uczciwości i etyki dziennikarskiej, nie można zarzucić. Nie jest to na pewno polska telewizja publiczna. Nie są to także serwisy informacyjne innych telewizji komercyjnych. Ale już serwisy informacyjne Polskiego Radia są bliskie ideału obiektywizmu. Mimo że sporo słucham Programu I i Programu III PR, nigdy nie odczułem próby manipulacji opinią publiczną. Podobają mi się także teksty polityczne „Tygodnika Powszechnego”, które choć często publicystyczne, a więc subiektywne, wyraźnie oddzielają informacje od komentarza autora. Z resztą prasy bywa bardzo różnie, wszystko zależy od autora tekstu.

Pamiętając, że szklanka zawsze może być do połowy pełna albo do połowy pusta, bądźmy rozważni w formowaniu naszych opinii. Czego sobie i wam życzę.

Autor: Tomasz Brusik

Źródło: [iThink](#)